Opracowano w r. 1942.

Pamiątka z Krzeszowic

z r. 1843.

przez Maryą Rutkowską. –

Pamiątka z Krzeszowic.

Z czemże porównać dzień dzisiejszy z wczorajszym tak ponurym i zatrważa-jącym — było nad wieczorem zaczął deszcz lać gwałtownie, wiatr świszczał po borach Tenczyńskich — kiedy niekiedy błyskawica oświeciła zwaliska Tenczy-na, a piorun stokrotnie odbity przerażał ludzi i zwierzęta: — kiedy stanąwszy przy oknie patrzałam z przejęciem się na tę walkę żywiołów. — Dziwne jakieś uczucia ogarnęły mnie — smętne — czułe — zarazem gwałtowne i dzikie — natu-ra nawet sama straciła poniekąd swój cudotwórczy urok — w którą kolwiek stronę powiodłam tęsknem okiem wszędzie widziałam przestrach i trwogę — gdyż jej dodawał ten silny wicher który zdawało się że pragnie wszystko na ziemi zniszczyć. Nie doznawszy nigdy w życiu mojém radości spełnienia naj-błahszych nawet życzeń moich tém większą w sercu uczułam boleść widząc znowu zniweczone moje zamysły — gdyż dnia następującego miałam zwiedzić każdy zakątek Krzeszowic — nie pomniałam na to że wszystko na tym świe-cie mając początek ma także i koniec — tak i ta burza miała trwać tylko parę godzin aby dzień następny uczynić chłodniejszym a dla tego przyjemniej-szym — Przebudzona miłym ptasząt śpiewem niewypowiedzianą radość uczułam na widok tak cudnego poranka! w nim widziałam spełnione moje życzenia — wstałam z myślą swobodną, pobiegłam w aleję by się nasycić tém świeżem

rannem powietrzem — usiadłszy pod jednym rozochatym kasztanem zaczęłam najpierw wielbiąc Stwórcę porównywać dzień wczorajszy z dzisiejszym — tknącym taką lubością — świeżością — porównałam go z życiem naszem — które dziś jest nam nieznośne z powodu udręczeń jakich doznajemy — zdaje nam się że jesteśmy na ciągłe męczarnie — zgryzoty stworzeni — gdy tymczasem nadchodzi chwila swobody która zmienia wszystko, a to właśnie wtedy kiedy się najmniej tego spodziewamy — bo i któżby był pomyślał po takiej ulewie o dniu tak ładnym — dla tego Nadzieja powinna być naszą nieodstępną towarzyszką.) Dzwonek zwołujący na ranne pacierze przerwał moje marzenia — i zawiódł mnie do Świątyni Pańskiej; — Pomodliwszy się z pobożnym ludem — wyszłam z Kościoła dążąc w prost do źródeł. Z jakąż lubą przyjemnością sama z ~~mojemi~~ zatopiona w myślami ch szłam po ~~drodze~~ drogą prowadzącą do tego cudnego miejsca. Doszedłszy nakoniec do zamierzonego celu, spoczęłam przy najpierwszem źródle jakże zostałam przejęta słodkiem uczuciem miłości ku Stwórcy, myśląc (iż On to wszystko dla uprzyjemnienia życia naszego stworzył. Siedząc przy tym źródle widzisz z jednej strony wznoszącą się wysoką skałę — a pod jej stopami bije źródło — po drugiej stronie widzisz zielony gaj, takich — podobnych źródeł jest kilka dopiero ostatnie najwięcej ma powabu — przeszedłszy nie wielką górę dostałam się manowcami do niego — jakież to urocze miejsce — nie mogłam żna się dosyć nasycić nacieszyć tym widokiem ~~cudnym~~ wspaniałym — z jednej strony na wyniosłych górach (~~ogromny~~ się las ~~wznosi~~ piętrzy a pod nim w dolinie ciche źródło na dnie którego widzisz zupełnie jak ręką ludzką porobione kanapki z darniny) — wkoło tegoż ~~niego~~ stoją młode drzewka które, jak by go chciały ~~bronić~~ ująć w swe ramiona i osłonić (przed nawałnością burzy — otoczone także mnóstwem nie zabudków — przez co chciałoby dać poznać że bije tylko dla dusz przyjaznia

złączonych (Do niego to wielu spieszyć powinno bo tam w niejednych wstąpiłby pobratymczy duch — z nim zgoda jedność a wtenczas kto wie możeby się prędzej co na świecie zmieniło.) Jakże obfite jest to źródło — mnóstwo strumyków — rzeczek krętych wypływa z niego, wszystkie jak siostry bystro spieszą ~~jakby~~ niby na ~~pastwę~~ wyścigi jedna drugiej ~~aby~~ która najprędzej wpaść(ma) w objęcia ich wspólnej Matki — dużej Rzeki która przez całe płynie Krzeszowice. — Tamby dumać — tamby mieszkać się chciało — a jeszcze wczasie takiego ranka jakim był ten — nie pojmiesz co to za roskosz być jego niemym świadkiem — być przytomnym z sercem skaczącem z wzruszenia, przy wstaniu zorzy Majowej, słyszeć ten śpiew ptaków zrazu nieśmiały, potem coraz weselszy; skowronek który tak ~~naiwnie~~ mile świergocze, piegże ~~która~~ co się waha odpowiadać cudownej melodyi słowika — byłyż twoje oczy zachwycone tą czystością dnia, tem światłem rozkosznem i przezroczystem?? — wszystkie barwy są tak miłe, a szmer tak harmonijny.) — Ale jakże daleko odbiegłam od mego ulubionego źródła — siedząc w tem tak romantycznem miejscu zbadawszy wszystko cokolwiek nasunęło mi się — spostrzegasz nakonice na przeciwnej stronie — nowy widok — las najrozkoszniejszy — wnim aleje (ia) ~~jakby umyślnie porobione~~ — spacer tam cudny — po pod ~~tym lasem~~ nim rozpostarta prześliczna równina — na której ujrzałam żyjące i pełne wdzięku, pracy i nagrody rolników obrazy: Kilkadziesiąt chłopców i dziewcząt jednym łańcuchem zajmując pole, ścinało złotą pszenicę, dalej żyto — rychły jęczmień — wszędzie widać było ruch, pracę, ludzie krzątali się na wzór mrówek — zabezpieczając sobie byt na zimę — W dolinie przedzielającej te dwa lasy, i to źródło które zazbyt słabo opisałam — bo do dokładnego opisania

(ia) ręką samej natury wycięte — niech zdaje się, że je ręka śmiertelnika utworzyła. —

Onego wprawniejszego aniżeli moje potrzeba pióra; — w tej więc dolinie mówię, jest
droga prowadząca na Czerną, tą drogą zwykle się jedzie, — a dla pieszych są inne
przez las. drogi — wstałam więc i szłam dróżynami — koło chatek rozrzuconych po pod górą
przyglądałam się pasącemu bydłu za którem pląsały śpiewając wesołe dziewczę-
ta, smutno mi się zrobiło widząc tę ich naiwną prostotę i wesołość — pomyśla-
łam sobie: Boże! ileż to swobody w życiu wieśniaczem, — a w naszym:.....
W tej zadumie doszłam do wsi Czerny; — chcąc dojść na samą Czerną trzeba przebyć
ogromną górę — tak zajęta jednakże byłam mojemi myślami że nic zupełnie utru-
dzenia nie czułam — stanąwszy wreszcie na samym szczycie góry ujrzałam
Klasztor Xięży Karmelitów — jest to gmach ładny — obwiedziony do koła murem
a co więcej przyczynia się do jego wspaniałości to: że stoi sam jeden na ogromnej
górze pomiędzy samemi Lasami — zaś dla uprzyjemnienia jednostajnego życia
tychże Zakonników — każdy z nich ma pod oknami swej Celi ogródek uprawia-
ny i pielęgnowany własnemi rękami — każdy stara się o to ażeby jego nie był
ostatni — dla tego mając o nich ciągłe staranie są prawie wszystkie równie ładne.
Widok z Czerny jest na całe Karpaty — Krzeszowice — Tenczynek — i Zamek
Tenczyński — Patrząc na ten Zamek ileż to pamiątek ocknęło się w mej duszy —
ów zamek niegdyś tak wspaniały — dziś rozsypany stoi w gruzach — ~~patrząc~~ przyglądając
~~na~~ się jego zniszczeniu pomyślałam że tak wszystko na ziemi niszczeje — ostatnie
pamiątki po Praojcach naszych w gruzy się zamieniają — a wspomnienie tylko
onych zostaje w sercach naszych... —
Cały ten dzień zszedł mi tak mile — zachodzące słońce przywiodło mi na pamięć

że już czas wrócić do domu — noc zaczęła oblekać całą przyrodę czarną zasłoną — szłam jednak powoli bo czas był pogodny — Niebo tysiącem gwiazd jakby kobiercem zasłane wreszcie Xiężyc ów Bożek nocy wychodząc z za gór pomału majestatycznie ukazywał swą bladą twarz: — idąc ciągle po nad rzeką patrzyłam jak się przeglądał w jej czystych nurtach — jakaś boskość ogarnęła mię patrząc na tę pyszną okolicę ożywioną tak czarownym blaskiem: — cichość największa zaległa — żaden listek nie zaszeleścił, kręte strumyki mrucząc sączyły się pomału po kamykach — cała natura była cicha — spokojna — jakby się obawiała przerwać dumanie tego Króla Nocy. — Postępując w milczeniu, nagle wstrzymana zostałam widokiem który mnie nie pomału zadziwił — właśnie (koło którego przechodziłam) ujrzałam kobietę czarno ubraną; zbliżając się ku niej usłyszałam z rozpaczą wyrzeczone te słowa: Boże! czyż mi już wszystko odjąwszy nawet nadzieją cieszyć nie pozwoliłeś!?.... wiedziona ciekawością, a bardziej litością, nie wahałam się postąpiwszy tuż ku niej zapytać co było przyczyną tak niemej rozpaczy — patrzyłam z uwielbieniem chwilę na tę twarz młodą, — bladą ożywioną nieco lekkim rumieńcem — długie brwi i spuszczone powieki zasłaniały jej słodkie wejrzenie — lecz ta nieśmiałość daleka od odjęcia powabowi jednego z kilku jego wdzięków upiększała go jeszcze. — Wpatrując się w tę Anielską postać zrobiłam te porównanie: — że młoda osoba podobna jest do kwiatka który się na wiosnę ożywia, później zaczyna więdnąć — nakoniec schnie i opada; — to samo dzieje się i z młodą osobą — ta z początkiem wiosny swego życia jaśnieje — ale później i ta świeżość gaśnie gdy zacznie doznawać różnych cierpień — przykrości bo jeśli jej zajaśnieje promyk szczęścia — to dla tego tylko aby czarniejszą zasłoną przyodziać przyszłość — wkońcu gdy się zbliża kres ziemskiej pielgrzymki cóż się dzieje z ową młodą pięknością?

lica żółkną, zmarszczki okryją te niegdyś białe jak mleko jagody — owe krucze włosy co zdobiły dziewicze skronie — dziś ubielone połyskujące jak srebro wzbudzają tylko szacunek — i tak ta lampa co z początku tak jasno błyszczała powoli gaśnie dopóki nie zagaśnie wiecznie. — Czas wrócić do mej młodej przyjaciołki którą tak odbiegłam — usiadłam przy niej i nalegałam ażeby mi wyjawiła swą tajemnicę zapewniając Ją, że ja umiem czuć cierpienia i niedole drugich — a widząc ją tak młodą, żal mi zostawić ją w tak wielkim smutku — ta widząc łzę w mym oku rozrzewniona rzekła mi: widzę Cię raz pierwszy ale powzięłam już ku Tobie przyjazne uczucie — poznaję, że nie próżna ciekawość powoduje Tobą dowiedzenia się mojej tajemnicy ale szczera chęć udzielenia jakiejś rady lub pociechy, wiedz jednak że daleka jestem od szczęścia: posłuchaj zatem: Jestem sierotą, nie znałam pieszczot ani uśmiechu Matki — miałam bowiem lat 2 jak mię Rodzice odumarli zostawiwszy samą na świecie pomiędzy nieczułemi głazami. — (O! błogo tym co umierają w kolebce zaznali oni tylko uściśnienie i uśmiech Matki:) Opiekunką moją została Ciotka osoba nie-młoda — melancholiczka — nielubiąca dzieci — przy niej się atoli wychowałam nie wiedząc prawie o tem że byłam dzieckiem — będąc bowiem z natury żywego temperamentu miałam nieraz szczerą chęć pobiegać, poswawolić — gdy ta dostrzegłszy to strofowała mię dodając że na panienkę nie przystoi być trzpiotem — że ona by mnie więcej kochała gdybym była powolniejsza — tak znudzona doszłam do lat 7 — w tym roku zaczęłam się uczyć — jeździła ze mną do Klasztorów wmawiając we mnie nieustannie to że ja będąc sierotą powinnam koniecznie zostać Zakonnicą — a ja nietylko że żadnej chęci nie miałam, ale nie,

„jako wstręt do życia Klasztornego czułam. — Doszedłszy lat 16 do wieku najpię„
„kniejszego w życiu dziewicy myślałam że może to o czem czasem marzyłam ziści
się, t: j: że Ciotka widząc we mnie taką niechęć do Zakonu zmieni swe postanowie„
nie — gdy tymczasem jedna chwila moje zniweczyła nadzieje — siedząc jednego wieczo„
ra sama marzyłam o minionych moich dziecinnych latach porównywając je z latami
moich rówiennic (?) Które na łonie swoich Rodziców wśród najczulszych pieszczót i
wygód spędzały takowe — nie mogłam na to wspomnienie utrzymać się od łez cisną„
cych się gwałtem do mych oczu — nie było przy mnie żadnej istoty któraby je otarła ostro„
żdzita — przeciwnie zamiast pociechy posłyszałam głos Ciotki przyzywającej mnie do
siebie — zadrżałam na to wezwanie bo przeczułam że ono jest zwiastunem jakiejś
burzy — (i w prawdzie przeczucie to nie zawiodło mię;) weszłam do jej pokoju i stanęłam
przed nią, jak winowajca oczekujący wyroku — spojrzała na mnie, a dostrzegłszy łzy
w mych oczach zapytała co by był za powód mego smutku: że mi może żal porzucać
światowe zabawy — próżności — żem się już dawno powinna była z tą myślą oswoić
bo wiesz że to jest moje niecofnione postanowienie — wczoraj będąc w Klasztorze
Sakramentek ułożyłam że cię jutro odwiozę. — Wyobraź sobie jak srodze ugodzona
zostałam — wróciłam do swego pokoju a tam rozpaczając uczułam sieroctwo w całem
świetle niemogłam rachować na niczyją obronę — nie wiedząc jak i co z sobą zrobić
powzięłam nakoniec myśl udania się jutro raniuteńko do jednej z moich przyjaciółek
Która o 4 mile od nas mieszkała — zasięgnąć od Niej jakiej rady — położyłam się
z tą myślą — ale że sen daleki jest od uciśnionych tak też i mnie powiek nie zawarł.
słyszałam każde poruszenie wahadła na wiszącym w przyległym pokoju zegarze. —
O jakże żółwim krokiem przechodzą godziny czekającym Wolności! zniecierpliwiona

doczekałam się, przecię godziny 4ʳᵉ wstałam — a ubrawszy się, wyszłam cicho nie przebudziw-
-szy nikogo — doszłam do wsi a że jeszcze było troche, wcześnie weszłam do ogrodu —
Aniela (imie mej przyjaciołki) obudziwszy się, wybiegła jak zwykle w ogród uszczknąć
świeży kwiatek — jakże się, zdziwiła ujrzawszy mnie — zdało jéj się, że mary — dopie-
-ro po uściskaniu się, wzajemném poznała rzeczywistość — opowiedziałam Jéj powód
mego przybycia dotknięta moim smutkiem przyrzekła że jeżeli nic nie zmieni posta-
-nowienia Ciotki natenczas i ona razem ze mną, przywdzieje zakonną, suknię, poszłyś-
-my do pokoju jéj Matki ta widząc mnie ucałowała i nie mniéj od Córki zdziwiona
była przyjściem mojém usłyszawszy powód a zarazem i postanowienie córki oświad-
-czyła że mnie więcej Ciotce nie odda chociażby z tąd i nieporozumienia między niemi
zajść miały. Dziękując Jéj za tak niezasłużoną, opiekę, — ciesząc się, wraz z Anielą,
ze szczęśliwej zmiany mego losu — ani pomyślałam że ta zmiana może dla mnie
większe zrodzić nieszczęście — bo to zwykle tak bywa że gdy zajaśnieje promyk
szczęścia to wtedy zapominamy doznanych trosk — i nie pomniemy jaka czarna
chmura może ten promyk zaćmić. Podczas gdy ja bawiąc się, przyjemnie nie pomyśla-
-łam o Ciotce — ona po kilko godzinném szukaniu miotana gniewem oraz i niespokoj-
-nością, — napisała list do P: N: z zapytaniem czy ja tam jestem — jeżeli tam jest (pisze
ona) to proszę, Pani odesłać Ją, gdyż dzisiaj niezwłocznie odwiozę, ją, do Klasztoru —
P. N. odpisała Ciotce że niepojmuje ażeby mając w opiekę, oddaną, sierotę, — swoją,
siostrzenicę miała litość w brew jéj chęciom działać, wiedząc o tém że ta najmniej-
-szej chęci do Zakonu niema, a że jak się, zdaje zniechęciła się, do niéj, — a zatem
ja (powiada)
~~ta~~ postanowiłam, opiekować się, nią, Ciotka najokropniéj zagniewana nie pisała więcej

Jakże mi mile czas schodził — pierwszy raz uczułam co to za radość żyć między kochającemi nas osobami. Cóż kiedy to szczęście — ta radość krótko trwała — powód zaś tego był taki: Aniela osoba młoda — ładna — majętna — podobała się, i wielu starało się o jej rękę — między innemi bywał jeden młody przystojny mężczyzna — ale ja uważałam że więcej dla mnie jak dla Anieli był grzeczny — a że wdzięczność jest pamięcią serca dla tego ja pomna na to, nie tylko że nie odpłacałam grzecznością za grzeczność ale unikałam jego spotkania. Jednego dnia zaczął ze mną rozmawiać — i ja nieznacznie skierowałam mowę do Anieli — chwaliłam jej wdzięki — jej dobroć serca — ale on na to wszystko był głuchy mówiąc że go ani wdzięki — ani dobroć P: Anieli nie zajmą, bo jego serce zdolne kochać tylko jej przyjaciółkę — obraziło mnie jego wyznanie odpowiedziałam mu że nie życzę sobie być celem jego żartów — bo wiem że Pan starasz się o rękę Anieli a nie o moją — Gdym skończyła prosił mię o posłuchanie usprawiedliwienia się jego — powodem zaś bywania mego u P: N: była osoba Pani — bo poznawszy Ją, nie mogłem nie kochać; — starałem się, aby być wprowadzonym w dom Ciotki Pani, lecz dowiedziawszy się o niepodobieństwie dopięcia zamiaru — z przyczyny tej: iż Ciotka oprócz P: N: nikogo więcej nie przyjmowała — zatem ja byłem zmuszony w obcym domu zacząć bywać dla widzenia się z Panią, ale nie dla pokochania P: Anieli — nie przestałam ja jednak na tem — długi czas wahałam się z wyrzeczeniem stanowczego słowa, starając się nakłonić go na stronę Anieli — chociaż sama kochałam go już — bo serce człowieka jest jak rzeczna gąbka; wczasie pogody pije ona falę czystą — a gdy burza wodę zmąci wtedy napawa się kałem — a możeż ona powiedzieć: — myślałam że nie będzie burzy i że słońce nie dopiecze: | Czyż natura nie jest zawsze ładna gdy serce jest szczęśliwe? tak też było i ze mną — kochałam — i byłam kochana. —

Nie mając nikogo bliższego oprócz przyjaciółki sądziłam więc że wyjawiając jej ta„
„jemnicę mego serca sprawię jej tém największą radość — ale niestety! jakże srodze
omyliłam się — dopiero poznałam że życie człowieka jest za krótkie aby poznać
jedno drugie. — Ta przyjaciółka dla której ja wyrzekłabym się była miłości —
dla której poświęcić bym była gotowa szczęście — spokojność — a nawet życie moje —
ta (mówię) przyjaciółka odpłaciła mi się największą obojętnością. — Zaczęła mi
wymawiać żem przez intrygę zjednała sobie miłość Edmunda (imię jego) że jego
serce pierwej do niej niż do mnie należało; — usprawiedliwienia mego ani słuchać
niechciała. — Wtym czasie kiedy ja mówiłam z Anielą, a na której tak się
zawiodłam — Edmund ~~zrobił~~ wyjawił P. N. swoje życzenia — jako teraźniejszej opiekunce mojéj —
na co Ona z największą niechęcią odrzekła że nie jest wcale moją opiekunką,
że ja nie zależę zupełnie od niéj — że się wtym względzie do Ciotki udać powinien
ale że wszystkie jego zabiegi byłyby daremne gdyż ja przeznaczona jestem do
Klasztoru. — Nie wiedząc nic o przygodzie Edmunda a będąc już tak zmęczona,
tego wieczora nie poszłam do salonu — ale wprost udałam się do mojej sypialni
uklękłam przed obrazem Matki Zbawiciela i zalana łzami prosiłam jéj o
natchnienie jak dalej postąpić mam — gdy ostry głos P. N. wpadającej szybko
do mego pokoju przerwał moje łkania. — Sądź teraz o mojej rozpaczy słysząc
te słowa wyszłe z ust Kobiety która przed kilku miesiącami podała mi dłoń ma„
„cierzyńską — a dziś w największym gniewie wymówki mi robi że jestem płocha —
że łudzę młodych ludzi — że Edmund bywał w ich domu w zamiarze żenienia się,

z jéj córką, a ja zbałamuciłam go – może przytem jeszcze spotwarzając Aniela, – że się nie takiéj wdzięczności odemnie spodziewała – wiezy teraz dla czego Ciotka chciała bym została zakonnicą, tak byłam tem odurzona że i nie pamiętam więcéj – zdawało mi się, że marzę – ostatnie dopiero słowo wykryło mi rzeczywistość nie marzenie – t: j: że jako nie umiejąca cenić Jéj dobroci i opieki przeniosła się do Ciotki lub gdzie mi się podoba – Całą noc płakałam prosząc Boga żeby mię złączył z najlepszą moją Matką, bo ta mnie już nie odepchnie i nie każe u obcych szukać opieki – lecz cóż moja prośba wysłuchaną nie była – bo nas Stwórca nie wtenczas powołuje przed Siebie kiedy chcemy, ale wtenczas kiedy się Jemu podoba. –

Dziś rano/: gdyż to się działo dnia wczorajszego:/ wstałam z sercem przepełnionem goryczą – słońce wstało jaśniejące – przyroda cała zdawała się uśmiechać – niewiem czy to na przekorę mojemu smutkowi czy też dla złagodzenia moich cierpień – idąc tak bez celu ujrzałam spieszącego ku mnie starego sługę Edmunda – tenże podał mi list od niego – który z radością otworzyłam, sądząc go być balsamem dla mnie w téj bolesnéj chwili – jako w saméj rzeczy (spiszę) się przeczuwając ~~bojąc się~~ burzę jał wiszącą nad mą głową, lęka się, bym nie osłabła w męstwie i nie porzuciła świata dla zamknięcia się w murach – zachęca mię w najczulszych wyrazach do cierpliwości która wszystko zwalczyć może – itp: Cały dzień byłam sama – nad wieczorem wyszedłszy z domu doszłam dotąd – i tu niezmienne uczyniłam postanowienie zostania zakonnicą, kiedy z tym /: który pierwszy dał mi poznać to szczytne uczucie miłości:/ nie mogę

się
połączyć. — Otóż masz skreśloną tajemnicę której tak pragnęłaś wiedzieć. —
Jakże pragnęłam udzielić Jej przyjacielską radę a ze zbytniego wzruszenia nie
byłam w stanie uczynić tego — jej położenie dało mi poznać ile jeszcze szczęśliwą
jestem nie będąc sierotą — bo do prawdziwego nieszczęścia przyłącza się sieroctwo. —
Tak byłyśmy zajęte sobą — iżeśmy nie postrzegły iż xiężyc który był niejako stró=
=żem naszej rozmowy — ustąpił już miejsca wschodzącemu słońcu — z żalem po=
=strzegłyśmy że się nam rozstać trzeba — aby się już może nigdy nie widzieć. —
Niechcąc jej jednak opuszczać bez żadnej rady — nalegałam koniecznie żeby po=
=szła do Ciotki — wyznała wszystko — a ta sądzę że widząc ją zupełnie opuszczo=
=ną — nie będzie więcej dręczyć ale owszem zezwoli na połączenie się z Edmundem
ona jednak tak była nieugięta w swém postanowieniu że jéj — [illegible] nie mo=
=głam. — Żegnając się wylewałyśmy strumienie łez — przyrzekając sobie dozgon=
=ną przyjaźń. — Przyszedłszy do domu zaczęłam rozważać cierpienia Maryi —
im więcej zastanawiałam się nad jej położeniem tym większy czułam wstręt
do miłości bo jakież okropne położenie kobiety w ogóle? na nieszczęście nie poznaz=
=ją zrazu tego. Gdy pierwszy dzień wiosny w życiu dziewicy zabłyśnie — jakaż dla
niej roskosz — zaczyna marzyć o złotej nici rozwijającej się dla niej w przyszłości —
widzi pierwszą swą miłość uwieńczoną kwiatami ku której prowadzi ją ścieżka
szeroka — równie kwiatami osuta — później widzi kochanka jakiego młoda jej
wyobraźnia wymarzyła — a ten jest młody — ładny — kochający ją do szaleństwa

rzuci się, pod jéj stopy i błagać będzie o oddanie mu ręki — ona zaś dumna z ta„kiego upokorzenia się, kochanka wahać się, będzie aż wreście litując się nad nim odda mu rękę. — — O młode dziewice! nie marzcie nigdy o takiéj miłości — bo takowa zawsze jest tylko urojeniem — Wyobraźcie sobie przyszłość raczéj kirem pokrytą, aniżeli weselną szatą odzianą — bo gdy Wam przyjdzie walczyć z przeciwnościami losu — natenczas nie tyle w nim goryczy znajdziecie. Nie mó„wię, żeby zamrozić serce — i nie dozwolić mu kochać — o nie! ale jak tylko uczu„cie miłości odezwie się, w sercu — udajmy się, zaraz do tajemnego doradzcy naszego do rozumu — czyli ten pochwali nam czy zgani to uczucie — poznamy to o to potém: nie dozwalajmy sercu zbytnie pokochać, ale piérw zastanówmy się, czy ta miłość która cichaczem wkrada się, w serce może nas uszczęśliwić — czy się, odpłaci wza„jemnością? czy też przeciwnie czyha tylko na naszą, spokojność chcąc ją, za„truć i zostawić próżnią, w tém sercu na zawsze — po takiém zastanowieniu nie można wpaść w sidła, — biada téj która idzie tylko za popędem serca — taka spostrzega swój błąd, po niewczasie niestety!....

Położenie Maryi było wprawdzie okropne — ale okropniejsze Anieli — bo piérw„sza kochając, była wzajem kochaną, — i dla tego mogła się, cieszyć choć Nadzieją, ta zaś kochała a nie była kochaną, — jedna chwila zniweczyła wszystkie nadzieje — jakaż rozpacz miotała jéj skołataną, duszą, — poznała zwodniczą, ułudę, co nieraz kołysała jéj lube marzenia — uczuła niesmak życia, — nienawiść dla

świata — a miejsce przyjaźni zajęła zazdrość ku swej rywalce — bo
Zazdrość podług mego zdania jest to uczucie wrodzone któremu nie podobna się opo-
bo jakiż podobieństwo żeby kobieta kochając całą duszą swego kochanka lub
męża mając przytem powody nie była o niego zazdrosną? jeżeli zatém takową
nią nie jest — to albo nie kocha Go prawdziwie — albo wszelkie szlachetne uczucie
nieprzystępne dla jéj serca — nie dba o miłość własną — i jest po prostu głazem
taka poszła za mąż jedynie dla tego aby mieć ~~męża~~ imie — aby się jéj chęciom
zadość uczyniło — jeżeli jéj jeszcze nie zbywa na niczém — jeżeli ów mąż doga-
dza jéj kaprysom — natenczas nie dba czy on ją jedną czy więcéj kocha —
Jeżeli zaś przeciwnie kobieta jest rozsądna — kocha męża nad wszystko — obdaro-
na przytem delikatnemi uczuciami — gdy pozna że nie jest jedynym przedmiotem
ukochanego męża — o! taka pewnie z zimną krwią tego nie zniesie — wpraw-
dzie nie da światu ani nawet mężowi poznać téj zazdrości, ale pożerana
nią ciągle — zacznie więdnąć — usychać — i zniknie jako cień nocy znika.
Bo czyż jest większe na ziemi szczęście jak kochać — i to kochać całą
mocą duszy — odżywiać swą miłość w źródle wszelkiego życia — i znaleść w niéj
cnotę — Gdy dwie dusze dla siebie stworzone złączą się to i taka kobieta na to
pamiętać winna że nie ~~powinna~~ samą tylko pieszczotą męża kochać należy —
ani powtarzaniem ciągłem tkliwych uczuć — bo tem łatwo znudzić można —
ale ma się starać by być dla niego skrzętną pszczółką która niezmordowana

słodki miód do ula niesie — masz być nietylko miłym kwiatem w szczęsnej

życia godzinie ale także i cienistém drzewem osłaniającém go w razie potrzeby —

nie bądź zawsze ptaszyną śpiewającą — ale niekiedy być gołąbkiem wnoszącym

luby pokój w dom smętkany. — Tak kobieta postępować powinna i być przy-

tém przekonana że jéj przeznaczeniem jest cierpieć — być podległą — łagodną

i kochać całe życie jednego tylko. —

Dość już tych urojeń wróćmy raczéj do rzeczywistości —

Na drugi dzień po poznaniu Maryi pomimo smutku doznanego z jéj cierpień —

ucieszyłam się usłyszawszy że całe Łazienkowe towarzystwo zbiera się nazajutrz

do Kobylan — Jakaż radość uczułam widząc zbliżający się moment oglądania

tak dla mnie upragnionego miejsca. —

Dla czegóż to zacisze tak mało odwiedzane — które pięknością wyrównywa

Ojcowu a które dla tego że mniéj znane ma więcéj powabu — podobne jest

do młodéj dziewicy która nieznana światu — kryje w ukryciu swe wdzięki —

ale gdy je raz ukaże — wtedy wielbią — ubiegają się o nie — tak też i te okolice

kto ją raz widzi zapragnie tam żyć i umierać —

Raniuteńko zebraliśmy się i wyruszyli — całą drogę marzyłam o tym szczęściu

cało dziennym z widoku téj okolicy — dojeżdżając tam zaraz na wstępie zosta-

łam zachwycona widokiem — były to dwie skały stykające się z sobą i tworzące

niby bramę — niedaleko tejże bramy stoi wiejska chatka — przed nią, więc sta„
„liśmy — a nie chcąc ani chwili tracić w tém roskosznem miejscu — zaraz p„
„szliśmy zwiedzić tę pyszną okolicę. — Nie można się było dość napatrzeć —
wszędzie nadobne widoki — ciągnęły się i sterczały rozmaite góry — jedne niższe
drugie wyższe — trzecie sięgające niemal obłoków; jedne nagie — inne obrosłe
trawą, inne znowu odziane jakby kobiercem zagonami zbóż. —
Usiedliśmy dla spocznienia u stóp olbrzymiej skały na obszernej dolinie zielo„
„nej gajem, a strumieniem przeciętej — jakże błogo było w mej duszy patrząc
na ten strumień — czysty — szybki — kręty — zda się królować w tej okolicy —
a dla tego żeby mu płynąć było wesoło, usłana ta śliczna dolina — zasadzone
wokoło drzewa — a on wdzięczny im za to odzywa się po gładkich kamy„
„kach i pieści się z brzegami. — woda jego czysta jak serce niewinne, a szyb„
„ka jak szczęścia chwile. — Postępując dalej ujrzeliśmy las ciemny i gęsty
który zdawał się przystępny tylko dla dzikiego zwierza. — Te ciągłe łań„
„cuchy gór — te ogromne lasy jednem się pasmem ciągnące — ta obfitość
wody — te kilka rozrzuconych chatek wieśniaczych wszystko to tak roman„
„tyczne a przytém tchnące taką prostotą, że mnie koniecznie zająć przyjemnie musia„
„ło. Im głębiej zapuszczaliśmy się — tem cudniejsze obrazy przedstawiały się

naszym oczom: jeden dzień za zbyt mało na obejrzenie tej okolicy —
Postępując ciągle w tém miłém zachwyceniu odsłonił nam się widok wcale
nowy — ale równie powabny — były to gdyby ręką ludzką w kształcie koła
posadzone płaczące wierzby ze spuszczonemi na dół długiemi gałęziami, jakąż
lubość przejmuje patrzeć kiedy wiatr kołyszący niemi i ich drżącym liściem
odsłania białą i gładką korę; zda ci się widzieć udatną i skromną dziewicę
która rozpuściła swe długie i gęste włosy, chcąc się ukryć przed oczyma
wszystkich. Ileż mnie zajęły te góry z głazu — te skamieniałe budowy —
ich wielkość, nieporuszoność, — cały mój umysł zajęła myśl o potędze
Stwórcy. —— O Boże! jak to krótko trwało — za przybyciem do domu ta
-ka tęsknota owładnęła mą duszę, że płakałam jak owo dziecko któremu
pokazano cacko by się niém chwilkę pobawiło i tylko rozdrażniło ——
jakże w milczeniu zazdrościłam losu swobodnych wieśniaczek — cóż ja mó
-wię zazdrościłam — wszakże zazdrość miejsca tutaj mieć nie powinna —
boć z Losem trudno spór prowadzić — on nas się nigdy nie pyta czém być chce
-my ale rządzi nami według swego kaprysu. — Żałuję tylko teraz że nie
jestem poetką, bo ileż znaleść można poezyj w tém uroczém miejscu. —

Bezprzykładne w dziejach nieszczęście Polski, zmieniając byt Jej polityczny, nie zdołały osłabić ducha Narodu, ani zatrzeć w Nim, lub oziębić gorących poczuć historycznego swojego powołania. Duch Narodu spotężniał poświęceniem i ofiarą, uczucia wzrosły boleścią i wiarą w przyszłość. W uchwałach stanowczych wołają one o zwrot odjętych Nam a wiekami uświęconych praw i swobód naszych. –

Sejm w roku zeszłym adresu do Tronu upominał się o te prawa Nasze, a wybory do utworzenia składu Rad Powiatowych i miejskich powołani, w podaniu do ówczesnego Namiestnika dwudziestoma tysiącami podpisów okrytem, oświadczyli iż jedynie reprezentacya z wyborów powstała, przy ścisłej dyskusyi ogólne potrzeby kraju wyjaśnić może, nowo zaś nadane instytucye grożącym mu nieszczęściom zapobiedz niedostają. –

Stan wojenny uniemożliwił dążenie podania potrzeby kraju raz jeszcze nie uwzględnione doprowadziły do przewidywanych o Nim nieszczęśliwych następstw. –

Dziś znowu My Polacy w imieniu ogólne-
go porządku i cywilizacji europejskiej
powodowani odezwą Wielkiego Księcia Kon-
stantego aby nie dozwolić krajowi posu-
wać się ku przepaści bez wyjścia,— przy-
bywamy ze wszystkich jego okolic i w bra-
ku innej do wystąpienia drogi, oddajemy
Ci Hrabio w zaufaniu że nosząc
w sobie ducha naszego Narodu, wyjawisz
Jego Cesarskiej Wysokości, potrzeby
i przekonania w głębi serc i umysłów na-
szych złożone,— przekonania i potrzeby, któ-
rych zatajenie za szkodliwe, a głośne wy-
powiedzenie przed całym światem za ko-
nieczne uważamy.—

Od udziału w nowo-nadanych Nam
instytucjach nie usuwamy się — lecz obo-
wiązani jesteśmy oświadczyć, że środ-
kami dotąd używanemi doprowadzono
kraj do stanu w którym ani użycie siły
wojskowej, sądów wojennych, więzień i wy-
gnania, ani nawet kary śmierci nie zdołają

go

go sposobu a przeciwnie ostateczną wyradzają roz-
drażnienie i pchną na drogę dla Rządzących
i Rządzonych coraz zgubniejszą. –
My zaś jako Polacy wtedy tylko Rząd zau-
faniem popierać będziemy mogli, gdy Rząd
ten Naszym Polskim będzie i gdy z Ustawą
zasadniczą przy których instytucyach
stawione będą wszystkie prowincye Ojczy-
zny Naszej składające. –

Wszakże sam Wielki Książę
w odezwie swojej wspomniał że Naszą miłość
Ojczyzny i przyrzekł Nam współdziałać
około Jej dobra. – Dzięki miłości
niezmożonej i Ojczyznę Naszą całą
kochamy w granicach jakie Jej
Bóg zakreślił a tradycye historyczne
przekazały. –

12

posiadłości tabuły"

2